

JĘZYKOZNAWCY O KOŁĘDACH I KOŁĘDOWANIU
PROBLEMATYKA JĘZYKOZNAWCZA
W KSIĄŻCE *Z KOŁĘDĄ PRZEZ WIEKI**

W dniach 9-12 stycznia 1995 r. odbyła się w Krakowie i Tyńcu konferencja pn. *Kolędy w Polsce i w krajach słowiańskich – geneza, rozwój, stan obecny*. Jej organizatorem był Instytut Filologii Polskiej WSP w Krakowie oraz Instytut Teologiczny PAT w Tarnowie. Konferencja miała charakter interdyscyplinarny. Wzięli w niej udział literaturoznawcy, badacze folkloru, językoznawcy, teologowie, historycy sztuki, muzykolodzy. Wśród uczestników był także astronom. Wygłoszono łącznie ponad 60 referatów. Materiały z konferencji ukazały się pt. *Z kolędą przez wieki. Kolęda w Polsce i w krajach słowiańskich*. Wydawcą tego imponującego rozmiarami (ponad 600 stron!) tomu jest tarnowskie wydawnictwo Biblos. Zawartość książki nie w pełni odpowiada programowi konferencji. Znalazły się w niej jedynie 52 referaty. Część referatów opublikowała bowiem swoje prace w innych wydawnictwach. Wydawcy tomu zamieścili też kilka prac tych autorów, którzy z różnych powodów nie mogli w konferencji uczestniczyć. Całość zamyka wybór wystąpień w czasie dyskusji panelowej (s. 573-586).

Tom *Z kolędą przez wieki* zawiera referaty z bardzo różnych dyscyplin naukowych. Dokładne omówienie jego zawartości przekracza możliwości jednego recenzenta. Z tego powodu zdecydowałem się omówić szczegółowo jedynie zamieszczone w nim prace językoznawców, prace dotyczące problemów językoznawczych oraz te, które mogą językoznawcę szczególnie zainteresować (zdaję sobie sprawę, że to ostatnie kryterium nie jest zbyt precyzyjne); omawiam je w porządku, w jakim ukazały się w omawianym tomie¹.

* *Z kolędą przez wieki. Kolędy w Polsce i w krajach słowiańskich*, pod red. T. Budrewicza, S. Koziary i J. Okonia, Tarnów, ss. 612, „Biblos”.

¹ Krótkie, najczęściej kilkudzaniowe (przez co nie zawsze wyczerpujące) informacje o wszystkich wygłoszonych na konferencji referatach znajdziemy w sprawozdaniu J. Cieszyńskiej, M. Rachwałowej, B. Sieradzkiej i M. Zarębiny opublikowanym w „Języku Polskim”, 75(1995), s. 228-234.

Jerzy B a r t m i ń s k i i Artur D r o z d o w s k i (Lublin) przedstawili „kryteria opisu i systematyki kołęd”, którymi kieruje się zespół etnolingwistów Instytutu Filologii Polskiej UMCS przy opracowywaniu katalogu kołęd polskich (*Z prac nad katalogiem kołęd polskich. Kryteria opisu i systematyki kołęd*, s. 70-79). Informacje na temat tej kartoteki oraz przyjętego sposobu katalogowania mają charakter techniczny. Autorzy przedstawiają stosowane do indeksowania deskryptory (porządkowe, pragmatyczne, strukturalno-tekstowe oraz strukturalno-muzyczne), omawiają je, podają przykład „karty dokumentacyjnej dla kołedy” (s. 72-73) oraz przedstawiają trudności spotykane przy klasyfikacji kołęd. Można przewidzieć, że katalog będzie niezastąpionym przewodnikiem dla tych językoznawców, którzy zechcą podjąć się analizy językowej polskich kołęd.

Językoznawcę „przymierzającego się” do badań nad językiem kołęd zainteresuje również tekst lubelskiego historyka literatury staropolskiej Stefana N i e z n a n o w s k i e g o pt. *Stan prac nad edycją kołęd polskich XVII-XVIII wieku* (s. 83-87). Zwracam przy tej okazji uwagę na dwa zagadnienia do opracowania (możliwe, że już ktoś nad nimi pracował albo pracuje): 1^o Na s. 85-86 autor pisze o interesującym *Kancjonale braci czeskich*. Pierwsze wydanie tego *Kancjonatu* (z 1554 r.) opracował Walenty z Brzozowa. Edycja ta – pisze Nieznanowski – „była fatalna pod każdym względem, przede wszystkim językowym. Walenty pozostawił niemal połowę słów czeskich (czeski wzór adoptował [sic!])”. Drugie zmienione wydanie ukazało się w 1569 r., a trzecie w 1611 r. w opracowaniu – jak podaje Nieznanowski – „utalentowanych poetów”. Językowi tego *Kancjonatu* oraz różnicom między kolejnymi wydaniami warto by się przyjrzeć uważniej. 2^o Drugie zagadnienie polecam uwadze badaczy kontaktów językowych polsko-ruskich. W środowisku sióstr klarysek narodziły się tzw. kołedy rekreacyjne. „W celach zabawowych wykorzystują [one] melanz językowy, najczęściej polsko-ruski lub gwara mazurską” (s. 86). Możliwe, że obserwacja „melanżu” językowego w tych tekstach rzuciłaby więcej światła na polsko-ruskie kontakty językowe.

Referat Stanisława K o z i a r y pt. *Świat zwierzęcy w kołędach* (s. 233-245) sygnalizuję tu jedynie ze względu na osobę autora – językoznawcy (dla pewności zajrzałem jednak do spisu członków Polskiego Towarzystwa Językoznawczego). Analiza Koziary nie ma charakteru lingwistycznego. Nie jest to z mojej strony bynajmniej zarzut pod jego adresem. Czyż językoznawcy nie wolno spróbować sił na innym polu? Możliwe, oczywiście, że ja mam zupełnie inne pojęcie o tym, czym jest językoznawstwo. Jest to prawdopodobne, bo z równym zacięciem co omawianą pracę, czytam obecnie nowe wydanie *Problemów językoznawstwa ogólnego* Witolda Mańczaka². Nawet

² Wrocław 1996.

– pozwolę sobie na małą dygresję – jeśli z prof. Mańczakiem nie zgadzam się nie tylko w kwestii „nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją”, podzielam wiele jego sądów o przedmiocie i zadaniach językoznawstwa.

Koziara omówił – jak sam przekornie pisze – „problem pozornie drugorzędny, czy może nawet wręcz błahy – tj. rolę, znacznie oraz formy uobecniania świata zwierzęcego w tekstach kolędowych i pastorałkowych” (s. 233). Lingwistę zainteresuje tu rejestr zwierząt, które pojawiają się w tekstach kolęd i pastorałek.

W referacie Stanisława P o d o b i ń s k i e g o (Częstochowa) pt. *Kreatywność językowa w kolędach* (s. 246-252), oprócz nieraz bardzo interesujących fragmentów kolęd dziś rzadko już wykonywanych, znajdziemy uwagi i spostrzeżenia m.in. o „szczególnej postaci językowej [kolęd] podczas narodowych wzburzeń” (s. 246-248), o silnym zrytmizowaniu kolęd „prymarnych”, pastorałek i „kolęd pastiszowych” (s. 248-250), o kolędach jako językowym wzorze tekstów poetyckich (s. 250-251). Nie ma tu jednak nic o „kreatywności językowej”. Ponieważ autor nigdzie nie wyjaśnił tego terminu, trudno mu zarzucić, że rozminął się z tematem, albo sprzeczać się o to, co nazwać językową kreatywnością. W moim odczuciu właśnie w tekście Podobińskiego kreatywność językowa widać lepiej niż w tekstach kolęd. Kolędy nawiązują u niego do folkloru w „animistyczny sposób”, paralelizmy „sprzyjają [...] pewnemu zrytmizowanemu rozkołysaniu cyklicznemu”, a pastorałka pt. *Kapela powietrzna* nazywa się „pastorałką ornitologiczną” (wszystkie przykłady ze s. 249). Szczyt kreatywności osiągnął autor na s. 247: „Kolędy z pierwszej wojny światowej, ś c i ś l e j o k r e s ó w j e j p o c z ą t k ó w a w ł a ś c i w i e j e j f a z y s c h y ł k o w e j [podkr. moje – H. D.], mają...”.

Trudno również polemizować z twierdzeniami i spostrzeżeniami Podobińskiego nie dotyczącymi bezpośrednio kreatywności. Niektóre z nich wydają mi się słuszne i interesujące, ale trzeba by je dopiero udokumentować, np. „[...] toteż w każdym języku, inaczej, lecz w gruncie rzeczy analogiczne, werbalizuje się narodziny Chrystusa” (s. 250, interpunkcja autora). Innych zaś zweryfikować nie sposób, jeśli w ogóle można je zrozumieć, np. „Te cytaty znanych fragmentów pieśni patriotycznych kolędy osadzają w obrębie pieśni ojczyźnianych, co pośrednio wpływa na silniejsze powiązania autorów tych słów z odbiorcami jako wykonawcami tychże pieśni” (s. 248).

Teodozja R i t t e l (Kraków) bada obrazowe użycie języka w staropolskich kolędach i pastorałkach (*Struktura treści i mechanizmy semantyczne w kolędach (W kontekście metafory maryjnej)*, s. 253-262). Autorkę interesują sposoby wyrażania treści, które – jak sama pisze – „i dla teologów nie były zbyt łatwe” (wcielenie, dziewictwo oraz niepokalane poczęcie Najświętszej

Maryi Panny). Kognitywna analiza prowadzi autorkę do wniosku, iż metaforyka kolędowa może nas „zbliżać do odpowiedzi na formułowane w kolędach pytanie o istotę *sacrum* i sens «Matki przedziwnej» '*Mater admirabilis*', Jej Niepokalanego Poczęcia oraz poczęcia przez Nią Chrystusa, który jest synem tylko i jedynie matki '*Est filius solius matris*'" (s. 261).

Stylizacja folklorystyczna i językowa w pastorałkach stała się przedmiotem analizy Jana G o d y n i a (Kraków) w pracy *Folklor i gwara w pastorałkach karmelitańskich z XVIII wieku* (s. 263-271). Autor starannie rozdziela dwie płaszczyzny stylizacji i w obu wypadkach szczegółowo wylicza jej wykładniki. Stylizacja folklorystyczna „dotyczy w nich cech gatunkowych i treściowych ludowej pieśni-kolędy oraz właściwości języka folkloru” (s. 264). jej przejawem jest np. ludowa miara wierszowa, charakterystyczne dla poezji ludowej ukształtowanie składniowe, zgodność granic wierszowych z granicami składniowymi zdań i grup syntaktycznych). Podług Godynia w tej „przeważającej liczebnie grupie pastorałek stylizacji językowej nie towarzyszy w zasadzie [...] stylizacja w płaszczyźnie językowej” (s. 266). Sporo uwagi poświęcił autor rzadziej stosowanej w analizowanym zbiorze pastorałek stylizacji gwarowej. Omówił słownictwo gwarowe (np. ludowe nazwy naczyń, instrumentów muzycznych, nazwy wiejskich realiów) oraz stylizację na płaszczyźnie fonetycznej (np. wykorzystanie mazurzenia, form projektowanych) i gramatycznej (np. użycie końcówki *-wa*, pluralis majestaticus). Wszystkie gwarowe cechy fonetyczne i gramatyczne obecne w analizowanych tekstach oraz prawie wszystkie dialektyzmy leksykalne są małopolskie. Zdaniem autora to właśnie różni stylizację językową w XVIII-wiecznym rękopisie karmelitańskim z Krakowa od „stylizacji stosowanej przez innych oświeceniowych stylizatorów, u których jest ona mieszanką cech gwarowych pochodzących z różnych dialektów” (s. 271).

Na krakowskiej konferencji jako znawca folkloru zaprezentował się, nie po raz pierwszy zresztą, Jerzy B a r t m i ń s k i (Lublin). W referacie pt. *Ludowe kolędy apokryficzne* (s. 319-330) przekonująco pokazał, że kolędy ludowe „są najbardziej kolędowe z kolęd – ze względu na swoją funkcję, wewnętrzne przesłanie, poetykę; że zawierają kwintesencję tego, co ustaliło się w polskiej tradycji kulturowej rozumieć pod nazwą kolęd i kolędowania [...]” (s. 319).

Jerzy R e i c h a n (Kraków) przedstawił referat pt. *Wyraz „kolęda” w gwarach polskich* (s. 331-338). Wbrew tytułowi autor, z konieczności bardzo skrótowo, przedstawił także poglądy uczonych na temat pochodzenia wyrazu i tło słowiańskie. Informacje są interesujące nie tyle dla badaczy słownictwa, ile dla kolędującego ogółu. Po pierwsze, Słowianie przejęli łaciński wyraz *calendae* między VI a VII wiekiem po n. Chr., jeszcze zanim przyjęli chrześcijaństwo. Świadczy o tym postać fonetyczna wyrazu z samogłoską *o* jako

odpowiednikiem krótkiego *a* oraz *ę* z *en* w przeciwieństwie do zapożyczonego kilka wieków później rzeczownika *calendarium*, który dał polski *kalendarz* czy rosyjski *kalendarь*. Po drugie, podstawowe dzisiaj znaczenie wyrazu *kolęda* 'pieśń religijna o tematyce związanej z narodzeniem Chrystusa, śpiewana w okresie świąt Bożego Narodzenia' ustaliło się w polszczyźnie dopiero w początkach XIX stulecia. Aż do końca XVIII w. wyraz znaczył tyle co 'podarunek bożonarodzeniowy' oraz 'danina kościelna', co poświadczają jeszcze w naszych czasach gwary śląskie.

W pracy omówiono dokładnie fonetyczną postać wyrazu w gwarach polskich oraz jego znaczenie. Dziś – konkluduje autor – prawie we wszystkich polskich gwarach *kolęda* to 'pieśń związana z Bożym Narodzeniem'. Cała Polska zna zwrot *chodzić po kolędzie* (o księdzu lub kolędnikach). Na pograniczu wschodnim używa się wyrazu *kolęda* również w „wyraźnie zapożyczonym z języków ruskich znaczeniu” 'Boże Narodzenie' i 'Wigilia', a w Małopolsce może to być także 'opłatek', 'jedzenie wynoszone bydłu w wigilię' oraz 'zadatek dla służby'. Podług Reichana „Małopolska [...] jest semantycznie najbardziej archaiczna”. Wyjaśnieniem mogłaby być przynależność tej części dzisiejszej Polski do państwa Wielkomorawskiego. Autor zdaje sobie sprawę, że jest to bardzo śmiała hipoteza. Sprawdzenie jej „wymagałoby dokładnego zbadania stosunków słowackich i morawskich w tym względzie” (s. 338). Zadanie to czeka na swego badacza.

Część 5. omawianej książki nosi tytuł *Kolęda w krajach słowiańskich*. Kolędy czeskie przedstawił na s. 412-418 językoznawca Jiří D a m b o r s k ý (Ostrawa). Znajdziemy tu uwagi o historii kolęd czeskich („vánočních písní”), dygresje etymologiczne (*Vánoce* 'Boże Narodzenie'; *kolęda* 'pieśń bożonarodzeniowa') oraz rozwój semantyczny czeskiej *kolědy*. M.in. autor zwrócił uwagę na – jak sam pisze – „newspeakową” manipulację na języku w słownikach czeskich, gdy idzie o hasła takie jak *kolěda* (s. 414). Przede wszystkim jednak Damborský postawił sobie pytanie, „jakie środki językowo-stylistyczne służą do uporania się z daną tematyką, znaczy z Bożym Narodzeniem” (s. 415). Autor omawia kolejno: 1° rzeczowniki, podkreślając przy tym konkretność, którą nadają one (oraz powtarzanie tych samych lub gromadzenie rzeczowników z tych samych pól semantycznych) kolędom, emocjonalność (wyrazy zdrobniałe itp.); 2° przymiotniki i zaimki osobowe (te ostatnie mają ograniczoną frekwencję); 3° czasowniki (przewaga strony czynnej nad bierną), które wraz z zaimkami, spójnikami i „akcyjnymi” przysłówkami (np. *szybko*, *ochoczo*) wyrażają bardzo dynamiczną akcję; 4° stronę semantyczną kolęd czeskich. Charakterystyka językowa kolęd czeskich, co nie jest bynajmniej zarzutem pod adresem autora, ma charakter „wrywkowy” – w jednym wystąpieniu na konferencji nie mógł on wiele tez rozwinąć, poprzez przykłady itp. Bohemista musi sięgnąć po prace szczegółowe, polo-

niście taki syntetyczny przegląd może być bardzo przydatny. Szkoda jednak, iż autor poprzestał na stwierdzeniu, że literatura przedmiotu jest dość obfita. Poloniście przydałyby się wskazówki bibliograficzne.

Przygodne uwagi o języku znajdziemy również w niektórych innych pracach opublikowanych w książce *Z kolędą przez wieki*. Na przykład Irena S a r n o w s k a - G i e f i n g (Poznań) przy okazji omawiania historii polskiego tekstu kolędy *Cicha noc* przedstawiła kilka interesujących uwag o granicach ekwiwalencji leksykalnej (*Cicha noc, święta noc... Dzieje kolędy i jej polskie wersje*, s. 510-511); Katarzyna M e l l e r (Poznań) odnotowała najstarszy przykład użycia słowa *kolęda* w znaczeniu 'pieśń bożonarodzeniowa' w protestanckich kancjonałach z XVI w. (*Protestanckie kolędy z XVI wieku*, s. 111, przyp. 1). Od uwag o znaczeniu słowa *kolęda* rozpoczyna się referat Ludmiły N. W i n o g r a d o w e j (Moskwa) pt. *Aspekt genetyczny kolędowania słowiańskiego* (s. 395-400). W dyskusji Tadeusz U l e w i c z (Kraków) obok innych kwestii przedstawił także gorzką diagnozę stanu współczesnej polszczyzny, wypominając przy okazji „zwłaszcza młodszym” uczestnikom konferencji nadużywanie anglicyzmów (s. 583-586), a Leszek B e d n a r c z u k (Kraków) – niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na jeden szczegół – przypomniał (s. 577), że *Betlejem polskie* Lucjana Rydla funkcjonuje w obiegu teatralnym w opracowaniu znanego, nie żyjącego już krakowskiego językoznawcy Eugeniusza Pawłowskiego.

Omówione przeze mnie prace albo podejmują zagadnienia językoznawcze, albo zostały napisane przez językoznawców, albo wreszcie mogą bardziej zainteresować językoznawców. Konferencja, jak już wspomniałem, miała charakter interdyscyplinarny, ale wśród uczestników przeważali badacze literatury. Językoznawstwo nie było tak licznie reprezentowane. Nawet pobieżna lektura omawianego tomu pokazuje, że jeśli idzie o kolędy, językoznawcy nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa.

Henryk Duda